

Grzybowski, Michał Marian

Fragmenty zachowanej korespondencji arcybiskupa Antoniego Juliana Nowowiejskiego do rodziny z lat 1939-1941

Studia Płockie 13, 249-261

1985

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ks. Michał Marian Grzybowski

FRAGMENTY ZACHOWANEJ KORESPONDENCJI ARCYBISKUPA ANTONIEGO JULIANA NOWOWIEJSKIEGO DO RODZINY Z LAT 1939—1941

Antoni Julian Nowowiejski biskup płocki należy do pasterzy, którzy w ciągu 900 lat istnienia diecezji najdłużej sprawowali rządy na mazowieckiej ziemi. Powołany na stolicę płocką w 1908r., pracował gorliwie do 1941 r., to jest do momentu, kiedy brutalnie został wywieziony z Płocka przez władze niemieckie najpierw do miejsca odosobnienia w Słupnie, a potem przewieziony do obozu w Działdowie, gdzie w sposób męczęński zakończył swój ziemski żywot.

Długie rządy oraz gorliwa i wielopłaszczyznowa działalność Arcybpa Nowowiejskiego pozwalają historykowi przypuszczać, że oprócz spraw ogólnie dostępnych i znanych z zarządzeń, dekretów, nominacji, listów pasterskich, odezwo i tym podobnych pism, znajdzie w archiwum prywatnym sporo ciekawych materiałów, które rzucą nowe światło na wiele spraw i problemów. Tak mogło być rzeczywiście w przypadku Arcybiskupa Nowowiejskiego. Całe swoje życie kapłańskie i biskupie spędził w Płocku. Zgromadził ogromne zasoby w swoim prywatnym archiwum. Niestety, kataklizm drugiej wojny światowej sprawił, że nie mogło ono być wykorzystane do właściwych celów. Prawdopodobnie zostało zniszczone przez wojskowe władze niemieckie po zajęciu 28 lutego 1940 r. pałacu biskupiego. Po wielogodzinnej rewizji i plądrowaniu mieszkania biskupiego, jego właściciel Arcybiskup Nowowiejski został wywieziony do oddalonego od Płocka o 12 km Słupna i osadzony w budynku szkolnym. Wraz z Arcybiskupem wywieziono wszystkich dotychczasowych mieszkańców biskupiego pałacu, a więc bpa sufragana Leona Wetmańskiego, ks. prałata Ludwika Wilkońskiego — kapelana, dwie siostry zakonne prowadzące kuchnię i gospodarstwo oraz lokaja. W zajęтым domu biskupim urządzono kasyno oficerskie. Przepadły więc bezpowrotnie różne materiały, które Arcybiskup w swoim domu zgromadził. Przepadła bogata korespondencja, jaką z wieloma osobistościami prowadził. Wielka to strata, której nie sposób wyrównać. Dlatego z tym większą pieczołowitością zbieramy te skromne okruchy, które mimo zawieruchy wojennej szczęśliwie ocalały.

W niniejszej publikacji przedstawione są listy Arcybiskupa Nowowiejskiego, pisane w latach 1939—1941 do swojej rodziny, szczególnie do bliskich krewnych — pań Henryki i Jadwigi Nowowiejskich zamieszkałych w Warszawie przy ulicy Szkolnej 8. Listy te po wojnie przekazała pani Jadwiga Nowowiejska ks. prof. Wacławowi Jezuskowi, który w czasie internowania Arcybiskupa w Słupnie często dojeżdżał z Płocka, informując Pasterza o różnych sprawach diecezjalnych. Dziś są one własnością Archiwum Diecezjalnego w Płocku i wzbogacają wiedzę o tym niezwykłym biskupie-męczenniku.

Dwa pierwsze listy pisane były z Płocka, kiedy Arcybiskup zajmował je-

szcze swoje mieszkanie. Następne pisane są już ze Słupna, dokąd 28 lutego 1940 r. został Arcybp Nowowiejski wraz ze swoimi domownikami przewieziony na przymusowy pobyt.

Dwa listy włączone do tego zbioru napisane były przez ks. kan. Władysława Skierkowskiego, proboszcza z Imielnicy — parafii sąsiadującej ze Słupnem. Ponieważ w pierwszych dniach i tygodniach rygory wobec internowanych w Słupnie były dość surowe, Arcybiskup przez ks. Skierkowskiego nawiązał kontakt z rodziną w Warszawie, informując, w jaki sposób mogą się skontaktować. Dlatego wydaje się, że umieszczenie tych dwóch pism jest tu zupełnie zrozumiałe.

Wyrwani ze swojego środowiska, pozbawieni niezbędnych przyborów do pracy naukowej i pisania, musieli zadowalać się tym, co mieli pod ręką, stąd różny format, rodzaj i jakość papieru, którym się posługiwali.

Na uwagę zasługuje i to, że od 2 czerwca 1940 r., tzn. od śmierci ks. prałata L. Wilkońskiego, długoletniego kapelana Arcybiskupa, gdy jego miejsce zajął młody i energiczny ks. prof. Adam Zaleski, Arcybiskup dzielił się niemal w każdym liście miejscem ze swoim kapelanem. Zostawiał, jak to nazywał ks. Zaleski, „kącik”, w którym kapelan informował rodzinę Arcybiskupa o jego zdrowiu, samopoczuciu i innych aktualnych sprawach. Uwagi te są bardzo cenne, bowiem były to obserwacje człowieka przebywającego na co dzień z Arcybiskupem.

W wielu listach jest także „kącik” i dla ks. bpa L. Wetmańskiego, ówczesnego sufragana płockiego, który dzielił wygnańczy los ze swoim ordynariuszem.

Ostatni list pisał Arcybp Nowowiejski na miesiąc przed wywiezieniem do Działdowa. Nie spodziewał się, że spotka go taki koniec. Plany, jakie miał, świadczą, że do końca żył sprawami Kościoła i diecezji.

1. [PŁOCK] 10 grudnia 1939 r.

[Jest to kartka z notesu o wymiarach 145×110 mm zapisana atramentem własnoręcznie przez Arcybiskupa, przesłana prawdopodobnie okazjnie przez kogoś znajomego.]

Najmilsi moi!

Zapewne zaginieni nasi już się znaleźli. Myślę, że pomimo zmęczenia, dobrze wyglądają. Onegdaj były imieniny Marysi¹, więc podczas Mszy wzniosłem pokaźne prośby do Boga, aby raczył tę wojnę szczęśliwie skrócić i wyprowadzić nas z niej zdrowo. Trudności komunikacyjne są do nieprzezwyciężenia i nie można myśleć o oddaniu Wam jakiej przysługi. Szanowna Siostra Magdalena powie, co u nas słyhać. Wczoraj zamknięto Seminarium. Tymczasem wyciągam ku Wam dłonie swoje. Do widzenia. Podpisuje cała nasza kolonia płocka: i ja i ks. prałat² i ks. Biskup³ i siostra Cecylia⁴, serdeczne pozdrowienia Wam zasyłamy. Wasz A. J. Arcybp.

¹ Prawdopodobnie chodzi o Marię Banaszczykową, krewną ks. Arcybiskupa Nowowiejskiego, zamieszkałą w Warszawie ul. Szkolna 8.

² Ks. prałat Ludwik Wilkoński przebywał z Arcybiskupem w Słupnie podczas internowania.

³ Ks. bp Leon Wetmański, sufragan płocki.

⁴ Siostra Maria Cecylia Górzyńska ze Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia w Płocku, opiekowała się jako pielęgniarka Arcybiskupem.

P.S. Przed tygodniem S. Cecylia przesała 2 $\frac{1}{2}$ kilo masła. Widocznie żeście nie otrzymali. A teraz posyła S. Cecylia 2 $\frac{1}{2}$ kilo masła i mąki trochę.

2. [PŁOCK] 3 lutego 1940 r.

[Kartka o wymiarach 140×140 mm zapisana atramentem własnoręcznie przez Arcybiskupa, przesłana prawdopodobnie okazyjnie.]

Najmilsi!

P. Janina doręczyła mi Wasze pismo. Cieszę się Waszym zdrowiem i życzę Wam, aby ono zawsze z łaską Bożą zawsze trwało. Zimno to samo, co i u Was. Dzisiaj jeszcze 11° Reaumur'a i nie możemy się doczekać ciepła. Na dworze niesłychane śniegi i ślizgawice, ludzie łamią nogi. Ot np. Matka Przełożona u Anioła Stróża upadła i bardzo się potłukła i już tydzień leży w łóżku.

Mam wiadomości z Żytnej, że w Warszawie stale bawią ks. prałat Targowski⁵ i ks. prałat Umiński⁶ (profesor Uniwers. we Lwowie), ks. Fronczak⁷ prefekt i wielu innych.

Tak jesteście łaskawi dla mnie i te cukry znowu przysłaliście łaskawie. Za takie dobre serce i pamięć b. dziękuję. Poczta już działa i do Płocka przychodzi już listy. Więc do przesyłek otwarta droga. Listy we wszystkich językach, koperty otwarte zarówno jak i zamknięte.

P. Janina tak jest grzeczna i znowu gotowa list jest zabrać. Jestem zdrow i z utęsknieniem oglądam chwile zobaczenia się z Wami. Więc do widzenia! Proszę P. Boga o zdrowie, o siły dla Was. Rękopis mój czytajcie i trzymajcie do lepszych czasów. Doczekajmy się dni ciepłych i słonecznych. Do widzenia Wasz A. J. Arcbp.

3. [IMIELNICA] 4 marca 1940 r.

[Kartka pocztowa z niemieckim nadrukiem, zapisana atramentem przez ks. W. Skierkowskiego⁸ do M. Banaszczykowej w Warszawie, datowana w Płocku 5.3.40.]

Ks. Skierkowski, Gulczewo (Schäferau) post Plock.

J. Wielmożna Pani Maria Banaszczykowa.

Warschau, Szkolna 8/19.

Szanowna Pani!

Uprzejmie donoszę, że Jej Stryj mieszka obecnie w Słupnie i prosił mnie bym Panią o tym powiadomił. Mieszka tam, gdzie Panie przed laty spędzały wakacje. Zechce Pani do Niego list napisać, ale na mój adres: ks. Skierkowski prob. w Gulczewie (Schäferau) postamt Plock, a ja doręcę.

Z szacunkiem ks. W. Skierkowski.

⁵ Ks. prałat Kazimierz Targowski kanclerz Kurii Diecezjalnej w Płocku.

⁶ Ks. prałat Józef Umiński profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, niegdyś rektor Seminarium Duchownego w Płocku.

⁷ Ks. Roman Fronczak, prałat szkół płockich.

⁸ Ks. kanonik Władysław Skierkowski proboszcz w Imielnicy, zamordowany w Działdowie.

4. [IMIELNICA] 28 marca 1940 r.

[List pisany atramentem na kartce o wymiarach 210×130 mm przez ks. W. Skierkowskiego proboszcza w Imielnicy k. Płocka do Marii Banaszczykowej w Warszawie.]

Wielce Szanowna Pani!

Proszony jestem przez Jej Stryja do wyrażenia podziękowania za przesłane listy oraz za dobre i życzliwe słowa. Zarówno Stryjowi jak i towarzyszącej dzieje się względnie dobrze i są przy dobrym zdrowiu. Byłem w W. Sobotę i zastałem w dobrym humorze i dobrym zdrowiu za co niech będą Bogu Najwyższemu dzięki.

S. Cecylia zapytuje czy p. Zofia Kawecka była na Szkolnej. Łączę wyrazy głębokiego szacunku i poważania. Ks. Wł. Skierkowski.

5. [SŁUPNO] 27 maja 1940 r.

[Odkrytka niemiecka zapisana jednostronnie atramentem, własnoręcznie przez Arcybiskupa, stemplowana w Płocku 27.5.40.]

[Ręką Arcybiskupa] Ze Słupna od Bolesława Kwiatkowskiego⁹. Adresat: Maria Banaszczykowa Warschau, Szkolna 8/19.

Dziękując za Wasze pisanie donoszę Wam, że cieszymy się wraz z Wami, że już pogoda nastąpiła i że coraz to cieplej. U nas Pani Rafaela dostała karbunkuly na plecach, wskutek czego musiała się poddać operacji w Warszawie. Podobno operacja się udała i myślę, że niedługo ją ujrzymy. Warto byłoby dowiedzieć się Wam o jej zdrowiu. Tymczasem prosimy Boga o szczęśliwą przyszłość. Do widzenia. Wasz A. J. Arcbp.

Pozdrawiam od całego naszego domu więc Leona, Ludwika, Cecylii itd. itd.

6. [SŁUPNO] prawdopodobnie czerwiec 1940 r.

[List pisany atramentem na dobrym papierze listowym o wymiarach 235×185 mm do pani Henryki Nowowiejskiej.]

Najmilsi Moi!

Listy Wasze otrzymałem i serdecznie za nie dziękuję. Co słyhać u nas, to zaraz napisze ks. kanonik Adam Zaleski¹⁰, który po śmierci ks. prałata objął obowiązki kapelana i zarządcy domu. Ks. Zaleski został w moje imięninym kanonikiem honorowym katedralnym. Ale teraz jemu wręczam pióro! Do widzenia.

[Dalej następuje pismo ks. Zaleskiego na tym samym papierze.]

⁹ Bolesław Kwiatkowski — lokaj Nowowiejskiego, jego nazwiskiem posłużył się internowany Arcybiskup.

¹⁰ Ks. kan. Adam Zaleski, profesor języka niemieckiego w Seminarium Duchownym w Płocku, po śmierci ks. prałata L. Wilkońskiego został kapelanem Arcypasterza, zginął w Działdowie.

Wielce Szanowni Państwo!

Kochany nasz Arcypasterz już mnie przedstawił Państwu, łatwiej mi przeto pisać już śmiało i pewnie. Zwykle ja czytam listy Państwa do Arcypasterza, ale ten ostatni sam Arcypasterz z całym przejęciem czytał i nie dał mi nic zarobić. Dlatego to podkreślam, by Kochani Państwo nabrali innego przekonania o naszym kochanym Arcypasterzu, że mianowicie czuje się dobrze, jest w pełni sił i pracuje nadal i zajmuje się sprawami Kościoła w swej diecezji, jak również kłopotami i troskami tylu dziś potrzebujących. Fotografia proszę Państwa, nie była robiona w Foto-salonach warszawskich, ale robił je domorosty wsiowy organista, więc nic dziwnego, że aparat mógł się pomylić. Już 2 razy byli lekarze i orzekli, że Arcypasterz zdrów na piątkę z krzyżem, co nie przeszkadza, żeby dbał trochę o linię, a zresztą przy takich upałach to każdy traci na wyglądzie. Waga wynosi 90 kg, ciśnienie 165. Od czasu do czasu jod, a jeszcze rzadziej coraminka dodaje podniety i wilgoci w tych upalnych dniach. Dziś akurat deszcz zaczął padać. Daj Boże tylko więcej! Będzie jeszcze lepszy sen i samopoczucie tak że drugie wydanie — wyglądu Arcypasterza naszego wypadnie o wiele lepiej. S. Cecylia obiecuje, że to już niedługo nastąpi. Bo aczkolwiek według oświadczenia Arcypasterza, z którego łaski zostałem powołany na tę ważną placówkę, zwłaszcza po tak cenionym i kochanym księdzu palaciu i odznaczonym godnością kanonika zajmuję się gospodarstwem, to jednak S. Cecylia jak dotąd jest Martą ewangeliczną, której troskliwości o naszego Arcypasterza nikt nie dorówna. A teraz, Państwo pozwolą, że napiszę jeszcze słów kilka o naszym gospodarstwie. Że mamy co jeść i pić (z piciem to już było źle! bośmy z ks. Biskupem — Sufraganem wyleli prawie wszystką wodę ze studni na trawnik i kwiaty, by utrzymać choć trochę zieleni w ogródku — parku Arcypasterza) to dzięki Bogu dotąd rzecz dla nas normalna.

Żałujemy mocno, że Państwo pod tym względem muszą znosić braki. Mamy poza tym mleko od własnej krowy, to znów cielaczki, prosiaczki, a kurczaków kilka edycji — już prawie bez liku. Wszystko wydrapują, tak, że stale prowadzimy wojnę z S. Cecylią, która chleb czy ziarenka sypie na trawnikach, a ja przeganiam na podwórze.

Imieniny Arcypasterza, jak przystało, trwały przez całą oktawę. Gości było b. dużo i b. rozmaitych. A że każdy coś przyniósł, a niektórzy aż musieli wozić, nic dziwnego, że nie tylko serca od radości były pełne, ale i spiżarnia. Wczoraj np. otrzymał Arcypasterz różne nowe nowalijki, jak czereśnie, pomidory no i lody, zresztą już kilka razy. Wszyscy jesteście ci sami i czujemy się dobrze dzięki Bogu. Co słyhać w Lesznie u pani Zofii i Jadwigi? Wiele serdeczności od S. Cecylii, a ja od siebie łączę miłe ukłony i pozdrowienia. Ks. A. Zaleski.

P.S. Kilku znajomych przeniosło się do wieczności. Ks. biskup Walczykiewicz,¹¹ ks. prob. Mosielski z Płocka¹² i ks. Krystosik¹³. Wielka strata dla diecezji.

¹¹ Biskup Stefan Walczykiewicz sufragan łucki, niegdyś profesor Seminarium Duchownego w Płocku. Biskup Nowowiejski był w 1928 r. jego współkonsekratorem.

¹² Ks. Zygmunt Mosielski dziekan i proboszcz parafii św. Bartłomieja w Płocku.

¹³ Ks. Stanisław Krystosik prefekt gimnazjum w Gostyninie, rozstrzelany w Wólce Łąckiej w 1939 r.

7. [ZE SŁUPNA] 8 lipca 1940 r.

[List pisany atramentem na karcie zeszytowej o wymiarach 220×140 mm do Henryki Nowowiejskiej.]

Najmilsza mi, Droga mi Bratowo,
Ukochana Henryko!

Niepodobna mi nie pisać listu, kiedy za tydzień dzień Twoich imienin! Więc najprzód ślę Ci życzenia wszystkich darów Bożych, a nade wszystko zdrowia. Niech Waszemu Domowi Pan Bóg błogostawi!

Doszła tu wiadomość, że w Łucku umarł ks. bp Walczykiewicz, i że po-
grzebał go ks. bp Szelązek¹⁴. Zresztą tu życie upływa po codziennemu. Myślę
codziennie o Was, zwłaszcza gdy się dowiem, że były u Was nasze Siostry
i że przedmiotem rozmów Waszych byliśmy i my. Stąd zwracam często myśl
swoją do Was. I do ukochanej Maryni i do ukochanej Jadwisi i do drogiego
Stefana i do pani Grzybowskiej, zacnej i dobrej.

Przed kilkoma dniami była u nas burza i lał deszcz, ale już się wypogo-
dziło.

Zdrowie mi dopisuje i na nic nie narzekam. Także moje otoczenie i ks.
Bp i ks. kapelan mój, od którego otrzymaliście mój poprzedni list dwa ty-
godnie temu.

Zwracam więc jeszcze raz do Was moje serdeczne słowo: Do widzenia.
Wasz, polecający się Waszym modlitwom i Waszej pamięci Wasz A. J.
Arcybp.

P.S. O tem, że S. Cecylia chora na aortę sercową wiecie już. Doktorzy
obietują jej, że będzie zdrowa dopiero za 2 lub trzy tygodnie. Leczy się w
Płocku w zakładzie. Nie wolno jej się męczyć.

8. [SŁUPNO] 16 sierpnia 1940 r.

[List pisany atramentem na dobrym papierze listowym o wymiarach
235×182 mm.]

Moi ukochani!

Przecież dowiaduję się, że okazja jest i że mogę do Was napisać kilka
serdecznych słów. Dowiaduje się, że otoczeni jesteście sercem i przyjaźnią ty-
lu osób drogich począwszy od S. Kolety. Notuję: p. Janinę, pp. Józefa¹⁵, Ka-
zimierza¹⁶, Piotra¹⁷, Albina¹⁸ etc. nie mówiąc o Zosi i Jadwini itp. Alek-
sandrze etc. Łatwiej życie znosić, gdy się czuje ciepło serca. Przesyłam ży-
czenia imieninowe Stefanowi na 2 września od całego naszego domu. Ponie-
waż brakło fotografii, to przesyłam Wam te dwie, które mam pod ręką; z
lewej strony ja stoję, dalej ks. Zaleski, a niżej śmieje się ks. Nasiliwski,
proboszcz tutejszy, który się śmieje. S. Cecylia już od tygodnia powróciła
do naszego domu, (w jej nieobecności S. Amata spełniała jej czynności ale
tylko 4 dni) przeszła ciężką chorobę, rozszerzenie aorty sercowej itp. Jest

¹⁴ Adolf Szelązek biskup łucki, przedtem sufragan płocki.

¹⁵ Chodzi o ks. prałata Józefa Umińskiego.

¹⁶ Chodzi o ks. prałata Kazimierza Targowskiego.

¹⁷ Chodzi o ks. Piotra Konceckiego, profesora Seminarium Duchownego w Płocku.

¹⁸ Pan inż. Pstrokoński, gimnazjalny kolega Arcybiskupa.

skazana na wielką dietę. Ale teraz ma drugą dolegliwość, spadła z krzesła na które weszła, gdy się uganiała za muchami, porobiła sobie rany na czole, krew się lała itd. ale teraz goi się to wszystko. Teraz znowu dokuczają jej nerki i znowu dieta i tak ciągle.

Nie wiem z listu Waszego, co się dzieje z Zosią i Jadzią. Dlaczego one już nie mieszkają przy sklepie, i czy już nie mają sklepu i dlaczego? Czy nie mają głodu? Na wszelki wypadek zasylałam dla nich 100 marek. Ale siostra Cecylia od siebie dodaje, że już o tym pisałyście i że ja straciłam pamięć, kiedy się znowu pytam. A w takim razie, czy się czem zajmują obecnie? Tymczasem serdeczne uściski łączę i proszę Pana Boga o błogostawieństwo dla Was. Przecież mogę pisać do Was. Do widzenia jak najprędszego!

Nb. Może by się udało kupić Wam mydło do golenia Pulsa (długa roletka), bo u nas nie ma.

9. [SŁUPNO] 8 października [1940 r.]

[List pisany atramentem na pięknym papierze listowym o wymiarach 235×185 mm do Jadwigi Nowowiejskiej.]

Kochana moja Jadwiniu!

Zbliża się dzień Twojej Patronki Świętej, więc korzystam ze sposobności, aby Ci przesać życzenia najlepsze i prosić Pana Boga o łaski potrzebne dla Ciebie. Życzymy Ci ich wszyscy i siostra Cecylia (która się dopomina, abym o niej nie zapomniał przy składaniu życzeń i która zapowiada, że jeszcze nadesła Ci moją fotografię, lepszą, niż tamte, ale jeszcze jej nie przyniesiono, chociaż już dawno zamówiona, i w tej chwili przyniesiono ową fotografię, więc ją tutaj dołączam). Zapowiadam Ci, że w dniu świętej Jadwigi odprawię Mszę świętą na Twoją intencję. Cały Wasz dom pozdrawiam i Mamunię i Marysię i Stefana i oczekuję chwili zobaczenia się. Do widzenia — Wasz A. J. Arcybp.

[Następuje tekst ks. A. Zaleskiego.]

Arcypasterz zostawił i dla mnie miły kącik, melduję się do niego i składam Dostojnej Solenizantce swe skromne choć nie mniej szczere i serdeczne życzenia wszelkich łask Bożych, byśmy przecie jak najprędzej spotkać się mogli, boć nareszcie chciałbym poznać Miłe i Dostojne Panie naszego kochanego Arcypasterza. Fotografia na razie jedna idzie, by „osobiście” przemówić i złożyć życzenia. A potem pójdzie druga, żeby stale była obecność Arcypasterza w stolicy. Za trzecim razem to chyba już ładną limuzyną Arcypasterz zajedzie, a może i ja gdzieś w kącik schowam to też wizytę złożyć.

Już kończę, bo mnie wstyd, żeby Arcypasterza wyprzedzić w rozmiarach tego listu. Jeszcze raz zapewniam Panią o modlitwach i proszę nawzajem. Oddany ks. A. Zaleski.

[Następuje tekst ks. bp L. Wetmańskiego]

Życzenia serdeczne Imieninowe swej Drogiej uczennicy przesyłam, a dalsze życzenia, gdy przetrwamy trudności. Szczęść Boże. Oddany L. W. bp.

10. [SŁUPNO] 25 listopad 1940 r.

[List pisany atramentem na papierze listowym o wymiarach 284×220 mm do pani Nowowiejskiej.]

Najukochańsi moi!

Na ostatni nasz list, w którym przestaliśmy dwie fotografie, nic nie odpowiedzieliście dotąd. List nasz był posłany pocztą państwową — to powinniśmy mieć już nań odwrotne pismo. Ale gdy nie otrzymaliśmy odpowiedzi na list przesyłany przez nas dziesięć dni temu, piszę list nowy.

Więc naprzód do pani Jadwigi: zapytuję, czy w rękopisie o Mszy świętej¹⁹, której oddałem jej, czy znajduje się tekst całej Mszy, od początku do ostatniej ewangelii, a nawet do modlitw, które się odmawiają po Mszy świętej? Czy może zakończenia brak?

Bardzo mnie zasmuca zdrowie Mamy, tych palców dwóch. Także troskam się o zdrowie Marysi, aby pilnie się strzegła recydywa. Zresztą całemu Waszemu domowi życzę zdrowia dobrego.

Otrzymuję ją tu „L'Osservatore Romano” z Rzymu, a w jednym z numerów sprzed kilku dni (z 13 bm.) dowiaduję się, że rozpoczęte są starania o beatyfikację Piusa X, papieża, Augusta księcia Czartoryskiego i zakonnicy Ledóchowskiej, założycielki stowarzyszenia misyjnego. Oprócz tych trzech osób, jeszcze inne w liczbie 12-tu, z rozmaitych stanów i narodowości.

U nas, Bogu dzięki, zdrowie dopisuje, co najważniejsze. Może Bóg da, że się w odpowiednim czasie zobaczymy. Siostra Cecylia cieszy się, że jej siostrzenica, Zosia, otrzymała z powrotem pracę w P.K.O. Jej druga siostrzenica była tutaj na imieniny Siostry. Siostra Cecylia dziękuje Wam za pamięć i za dobre Słowo i za życzenia. W tamtym liście opisałem Wam wszystko, co należało, i o panu Czestawie i inne wiadomości dla mnie tak oddalonego od Was, bardzo cenne.

W przeszłym liście pisałem, że Wasze fotografie otrzymałem. A jakże tam na Lesznie i czy o nich pamiętacie? Głównie i dla nich posyłam pozdrowienia i błogosławieństwo! A teraz oddaję pióro, który dołączy do owego pisma fotografie, księdzu kanonikowi. Panu Pstrokońskiemu pozdrowienie. A państwo prokuratorstwo²⁰ czy żyją? Wszystkim moim serdeczne uściśnienia. I da Bóg, do widzenia! Jedna fotografia przedstawia nasz dom, obity słomą. Wasz A. J. Arcybp.

[Następuje pismo ks. A. Zaleskiego]

Korzystam z miłego kącika i dorzucam swe słowa do „fotografii” Słupna, lub według nomenklatury 20 wieku „Mühlental”, Gemeinde Pukallen Kreis Plock (co się wyklada na język nieoficjalny, gmina Borowiczki). Przesyła Arcypasterz 2 ostatnie kreacje z „filmu nakręconego” 2 tygodnie temu. Prawda?! że wspaniałe zdjęcie na podwórku „pałacu” w Słupnie. Za Arcypasterzem stoi „mój rodzony” proboszcz tj. z mojej rodzinnej parafii, który od początku wygnania Arcypasterza jest stałym „nadwornym dostawcą” artykułów pierwszej potrzeby²¹. Bolka uśmiechniętego już nie potrzebuję przed-

¹⁹ Chodzi o tekst rękopisu tomu V „Wykład liturgii Kościoła katolickiego”, dotyczy mszy św.

²⁰ Chodzi o państwa Gutkowskich.

²¹ Dostawcą żywności był ks. prałat Wincenty Helenowski, prob. w Czermnie.

stawiać. Siebie też chyba zbyt czyste. Trochę niegrzecznie stanąłem, ale Drogie Panie darują, człek na wsi się chowa, więc i traci na grzeczności. W głębi las. Piękny był on latem. Zapach żywicy, przeobfitość wszelkiego rodzaju grzybów w tym roku nadzwyczajne. Dobry stan zdrowotny przymusowych kuracjuszków tego letniska w znacznej mierze trzeba tym okolicznościom naturalnym przypisać.

A teraz „pałac Arcypasterza”, 7-o klasowa szkoła. Nr 1 kierunek na lewo — prosto do Warszawy. O jakże by się chciało powędrować. Czekamy tylko na możliwość, a wtedy dobrym „Buickem” lub „Mercedesem” na czarną kawę do stolicy na Szkolną 8.

Nr 2 „wjazd na podwórko, gdzie było poprzednie zdjęcie.

Nr 3 „Arcypasterza szopka Betlejemska” przygotowana na zimę, żeby było ciepło i miło na tym wydmuchowie.

Nr 4 park słupieński, gdzie Arcypasterz codziennie chodzi. A ja mam przyjemność asystować.

Nr 5 studnia. Niewyczerpane źródło wody ożywczej na herbatę to niekoniecznie dobrej.

Na 6 „Ministerstwo spraw wewnętrznych” tzn. kuchnia. Centrala sił i zdrowia.

Po drugiej stronie gmachu — mieszkania ks. Biskupa, moje, Sióstr²², kaplica itd. Górna część domu w ogóle nie skończona jeszcze. A teraz kończąc łączę miłe pozdrowienia i polecam się modlitwom Drogich Pań. Ten sam odany ks. A. Zaleski.

P.S. Mamy pocztę na miejscu. Panie mogą pisać na mój adres. Arcypasterz omylił się.

11. [SŁUPNO] 15 grudnia 1940 r.

[List pisany atramentem na kartce wyrwanej z zeszytu o wymiarach 200 × 140 mm do pani Nowowiejskiej]

Najmilsi moi!

List Wasz napisany dnia 3 grudnia, doszedł mnie dnia 7 grudnia w południe. To co sprawdziła Jadwisia w rękopiśmie moim stwierdza, że w nim nic nie brakuje. Pozostaje mi tylko Jadwini najserdeczniej podziękować za przejrzenie rękopisu.

Ten ksiądz prałat Helenowski o którym mowa, jest proboszczem w Czerminie po drugiej stronie Wisły. Ks. kanonik Zaleski nie jest jego wikariuszem, ani w ogóle nigdzie nie jest wikariuszem. Jest tylko moim kapłanem, tak samo jak śp. ks. kan. Wilkoński. Obok tego jest od kilku miesięcy kanonikiem honorowym bazyliki plockiej i jako taki ma prawo noszenia dystryntorium, pierścienia itp.

Dnia 6 grudnia (rocznica mojej konsekracji) odwiedzili mnie wielu moich znajomych z Płocka etc (przyjazd dorożką a po parugodzinnym postoju odjazd). Siostra Cecylia jest zajęta porządkami domowymi. Od czasu do czasu odwiedza ją siostrzenica Marysia z Gąbina, inne dwie siostrzenice pisują listy z Warszawy.

²² Z Arcybiskupem A. J. Nowowiejskim były w Słupnie 3 siostry pasjonistki: S. Honorata Helena Kwiatkowska, S. Zyta Cecylia Filipka, S. Domicela Kazimiera Załuska, które prowadziły gospodarstwo, oraz była jeszcze siostra Cecylia Górczyńska, magdalenka, pełniąca funkcję pielęgniarki.

U nas trochę deszczu, trochę śniegu, w ogóle odwilż i brzydko. List Wasz poprzedni z 27 listopada doszedł mię później od tamtego, bo dopiero 8 grudnia. Z niego się dowiedziałem, że ks. Józef jest już zdrow. Bogu dziękuję za jego zdrowie, bo jego praca będzie bardzo potrzebna w świecie naukowym. Również się cieszę ze zdrowia innych moich synów i braci. Gdy się pokażą, powiedz im, że rachuję wciąż minuty do chwili, które mnie od nich oddzielają! PP. Nasilowscy zasługują na te pochwały, jakie im oddajecie. Dobrze dzieci wychowali i wciąż je wychowują, posyłając do szkół i uniwersytetów. Sam p. Nasil. był przed wojną maszynistą w drukarni państwowej. Może i teraz obejmie to samo stanowisko.

Zbliża się Boże Narodzenie. Oby Pan Jezus i Wam i moim drogim Braciom i tym życzenia składam najlepsze. Także i Zosi i Jadwisi. Przesyłam Wam oplatek, abyście się nim podzielili. Szczęśliwego roku przyszłego — do siego roku! I siostra Cecylia swoje najserdeczniejsze życzenia Wam wszystkim zasyła. Dzieli się także oplatkiem i żałuje, że żadno z Was nie może tu przyjechać na parę tygodni. Do widzenia rychłego! Życzę Wam zdrowia, sił i dobrego humoru. Do widzenia. Wasz A.J. Arcybp 15 grudnia.

S. Kolecie także życzenia tące i błogostawię Jej za jej dobroć i miłość.

[Następuje tekst ks. bpa L. Wetmańskiego.]

Wszystkim najserdeczniejsze życzenia świąteczne zasyłam. L. W.

[Następuje tekst ks. A. Zaleskiego.]

Pozwolą Drogie Panie, że i ja złożę swe najlepsze życzenia. Aby Dziecina Boża uzupełniła nasze pragnienia, a zanim to nastąpi dała tyle sił ducha ile ich potrzeba do przetrwania.

A teraz jeszcze słówko z życia naszego. Czy Panie widziały tak piękne zdjęcie Arcypasterza na tle naszego gospodarstwa?! Zapewne nie! Na lewo widać stodółkę, na prawo chlewki dla kur i prosiaczka i składziki na węgiel i inne drobiazgi. Wózek i koń to własność gospodarza znad Wisły, którym przyjeżdża ks. pra. Helenowski, gdy przeprowia się przez Wisłę, jadąc z artykułami pierwszej potrzeby do „pałacu”.

Ale grunt że Arcypasterz wspaniale wygląda, patrzy się w dal na szosę, którą chciałby jechać do Pani i pojedzie, jak tylko będzie można. Laska pasterska w rękę dodaje uroku, a przydaje się i na domowników, gdy coś sknóca, czy gdy lampa filuje, czy mleko się przypali lub gdy S. Cecylia stale okna otwiera lub Siostry gdy stale podłogi szorują, albo ja gdy późno z Płocka wrócę. Okazji moc — tylko, że Arcypasterz woli się uśmiechać zamiast z takiej okazji korzystać i laską w rękę. Reszta na później, bo już ks. Biskup zamówił sobie kącik dla złożenia życzeń. Kłaniam się nisko. Ten sam X. A. Zaleski.

P.S. Proszę łaskawie tak adresować jak na odwrocie. Jeszcze raz wesółych świąt. Nowa fotografia robi się! Oplatki, którymi Arcypasterz dzieli się z Dobrymi Paniami poszły przez okazję — czy doszły?

12. [SŁUPNO] 10 stycznia 1941 r.

[List pisany atramentem na karcie z bloku listowego o wymiarach 273 X X 200 mm do pani Nowowiejskiej.]

Ukochani moi!

Listy moje rozminęły się z Waszym, a głównie, że list Wasz z 18 grudnia dopiero wczoraj otrzymaliśmy; także list mój, w którym przestałem Wam dwie fotografie nasze (ja i moi towarzysze) nie doszły do Was; być może były za ciężkie i dlatego zostały skonfiskowane. Owa pani co wiozła Wam opłatek, widocznie nie doręczyła Wam paczki, która była przy opłatkach. Obecnie posyła się Wam przy niniejszym jedną fotografię, a druga będzie fotografia później cokolwiek.

Za wiadomości i za życzenia Wam dziękujemy. Przyczyna opóźnień to nasze niedołęstwo. Miałem już parę dni temu wysłać list do Was, tymczasem ks. kan. Zaleski wyjechał na parę dni, aby wyszukać sanie, bo śnieg na gwałt sypie. Więc tutejsi mieszkańcy będą musieli jeździć sanną. Mróz nam cokolwiek dokucza, ale słoma, która moje pokoje okrywa, zimno zmniejsza (Reaumura 18°). Trochę odczuwam, że mam serce, na co i wy się uskarżacie. Doktorzy kilka dni temu byli (Piasecki i Beczkowicz) i znaleźli mnie zdrowym, a nawet na wszelki wypadek poprzywozili rozmaite zastrzyki, ale po zbadaniu okazało się, że żadnych zastrzyków nie potrzeba. Czasem czuję bicie serca leciuchne.

Węgiel, dzięki Bogu, dotychczas mamy. Może Pan Bóg da, że się rychło zobaczymy, a tak chcielibyśmy się z Wami zobaczyć. U nas jest ładnie, las w białych piórkach, cicho na świecie, to jest w lesie i na polu. Tylko zajęce latają. Przyciskam Was do serca. Myślę często o Was, i siostra Cecylia dołącza tutaj swe serdeczności. Nie pisze, bo my ją wyręczamy. Czy Zosia Kawicka przychodzi do Was i czy w biurze dotąd pracuje? Polecam Was Sercu Przenajświętszemu.

[Bez podpisu]

[Następuje tekst ks. A. Zaleskiego.]

Darują Drogie Panie, że ja tu nie wiem co dalej pisać. Arcypasterz tak poetycznie opisał ze szczegółami nasze zimowe życie, całe otoczenie i nasz sport zimowy, że naprawdę miałem pierwotny zamiar ładny „dyg” zrobić i skończyć. Ale niech będzie już „moja krzywda”.

Po śniegu jedzie się już sankami — to łatwiej, ja też spróbuję przeslizgnąć trudności. Wszystko co Arcypasterz napisał w formie skondensowanej, chciałem rozwodnić trochę. A propos ciepła, to rzeczywiście wszystko co w ludzkiej mocy mojej, brata mojego i pomocników było — opatrzyliśmy dom, żeby tylko Arcypasterz nie zmarł. Z owczej wełny skarpety, rękawiczki itp. ludziska ofiarowali z gorącym sercem, tak że jest ciepło. Siostra Cecylia wszystkie okna i drzwi znów poupychała różnymi fatalaszkami, tak że pan mróz nie ma co robić u nas. Zresztą tak wielkich mrozów, jak zeszłej zimy nie ma, dzięki Bogu, dowód, że Arcypasterz rzadko kiedy opuszcza spacer poobiedni.

Przy takim powietrzu „górkim” i jednocześnie leśnym — to naprawdę okazja nie lada, by się czuć dobrze. A że czasami „serce zapika” — no to przecież i ono ma swoje prawa i chce je ujawnić. Dziś miał Arcypasterz gościa w osobie obecnego na fotografii ks. prałata. Nastrój był b. miły. Pogawędka długa i serdeczna o bliskich i dalekich, jak im się powodzi, i co u nich słychać. Tak, że humor podniósł się wyżej niż termometr w pokoju Arcypasterza. Mamy tu swoje biedy, kłopoty — któż ich nie ma, ale przy miłych gościach i pogawędkach wszystko się złe zapomina, a żyje tym, co nas napawa optymizmem życiowym.

dów przytaczać nie będę. Humor jest, apetyt jest, praca idzie — czegoż chcieć, a że sankami Arcypasterz nie jeździ, no to tylko dlatego, że szosa wytarta. My natomiast chętnie z tego sportu korzystamy. Gotowi się nawet zapędzić dalej, hen, aż do Drogich Pań, lecz stop! Fantazja wraca znów, bo cugle trzeba trzymać dziś na wodzy.

Pozwolą Panie, że dziś chciałem z kącika skorzystać i od siebie jeszcze jedną sprawę załatwić. Zapewne będzie p. Piotr²⁶. Jego to imieniny. A że to mój Kochany Wychowawca, a potem sąsiad miły itd. więc chciałbym przez ręce Pani złożyć swoje Najlepsze Życzenia powrotu na stare śmieci, do gromady, bo tego pragnie Arcypasterz dla wszystkich swoich synów. W tej intencji modlić się będę w dzień Patrona. Tylko będzie kawał z mieszkaniem. Ściana przebita z Jego mieszkania do mojego. Będziemy mieli dopiero swobodę ruchów... Drzwi zaś z korytarza na świat zamurowane. Żadnego pomnika, tego nawet w ogrodzie — nawet śladu. No, ale to nic. Wszystko się zrobi i naprawi, niech tylko wracają. Ukłony dla wszystkich Jego przyjaciół. Drogim Paniom pięknie się kłaniam. Ten sam oddany ks. A. Z.

P.S. Ponieważ mnie tu już władze miejscowe znają, to adres można skrócić o parę wyrazów, po co się męczyc.

14. [SŁUPNO] 4 lutego 1941 r.

[List pisany atramentem na karcie czystej o wymiarach 200 × 155 mm do pani Henryki Nowowiejskiej]

Moi ukochani!

Korzystam z okazji, aby przez pośrednictwo panny Janiny Konarzewskiej przesać Wam pozdrowienie ze Słupna. Czuję się dotychczas jako tako i myślę, że z nastaniem ciepła będę silniejszym i zdrowszym. Czekam chwili, kiedy będę mógł się z Wami zobaczyć. Kartę ostatnią od Was otrzymałem i jestem rad żeście otrzymali nasz list z fotografiami. Czy fotografie macie, i jeżeli brakuje jaka, to napiszcie jakiej mianowicie! U nas duże śniegi spadły, sanna doskonała, drzewa w lesie dobrze przy takich ozdobach bielizny wyglądają. Już dwa tygodnie przeszło, podczas mrozów, nie wychodziłem na powietrze, dopiero teraz, gdy aura spadła, raz byłem na przechadzce. Żal mi, że ani p. Piotr²⁷ ani p. Józef²⁸ ani razu nie napisali (Słupno, kreis Płock), bo mię los ich interesuje i czy mają z czego żyć? A p. Czesław²⁹ nie był dawno u Was i nowych wiadomości nie przywiózł, bo mię one bardzo interesują.

Wiadomości od Was są bardzo cenne, więc proszę o nie, może by p. Janina chciała je przywieźć. S. Cyncylia przesyła dla wszystkich Was pozdrowienia. Takóż ks. kanonik Zaleski. Dołączam uściśnienia dla Was najserdeczniejsze. Do widzenia. Wasz Stryj. (4 II 41).

²⁶ Chodzi o ks. Konteckiego.

²⁷ Ks. Piotr Kontecki.

²⁸ Ks. Józef Umiński.

²⁹ Chodzi o biskupa kieleckiego Czesława Kaczmarka.